

# Anna Wiczorkiewicz

---

## O niepowodzeniu pewnej egzegezy : ("Rękopis znaleziony w Saragossie" i nie odnaleziony sens zdarzeń)

---

Sztuka i Filozofia 7, 209-225

---

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Anna Wieczorkiewicz*

## **O NIEPOWODZENIU PEWNEJ EGZEGEZY (*Rękopis znaleziony w Saragossie i nie odnaleziony sens zdarzeń*)**

„Hrabia Olavidez jeszcze nie był sprowadził osadników do gór Sierra Morena. Strome to pasmo, które oddziela Andaluzję od Masy, zamieszkiwali wówczas kontrabandyści, rozbójnicy i kilku Cyganów, o których mówiono, że pożerają ciała zabitych wędrowców”<sup>1</sup>. — tak zaczyna się dziennik sześćdziesięciu sześciu początkowych dni pobytu w Hiszpanii młodego kapitana gwardii wallońskiej — Alfonsa van Worden. Wydarzenia, w które ma nas wprowadzić, zostają osadzone w czasie historycznym, umiejscowione w przestrzeni geograficznej, a zarazem konkretnej, opisywalnej poprzez określenie szczegółów topograficznych. Jednakże mimo racjonalnej optyki, w jakiej Alfons-narrator relacjonuje wypadki, jawi się mglista wizja rzeczywistości „innej”, irracjonalnej, nieludzkiej; rodzi się podejrzenie istnienia „innych” sensów. Już pierwsze zdania opowieści kreślą obraz dzikiej okolicy, schronienia istot z marginesu „normalności”, terenu działania sił demonicznych.

### **OBSZAR ZAWIKŁANYCH DRÓG**

Niezbadane prawa rządzą obszarem, w którym znalazł się bohater; człowiek nadaje kierunek swoim krokom, ale wiodą go one nie tam,

---

<sup>1</sup> J. Potocki: *Rękopis znaleziony w Saragossie*. Na podstawie przekładu E. Chojeckiego opracował L. Kukulski. Warszawa 1956, s. 26.

gdzie powinny. Powraca więc wciąż do pewnych miejsc, zrazu wbrew sobie, z czasem nawet świadomie, po to, by wykryć reguły niesamowitości<sup>2</sup>.

Droga, którą Alfons obrał zgodnie z otrzymanym rozkazem, pozornie prosta, okazuje się ciągłym zawracaniem, uleganiem przyciąganiu doliny wisielców. *Rękopis* staje się powieścią o zawikłanych ścieżkach, o błakaniu się po terenach granicznych, w paśmie górskim oddzielającym Andaluzję od Manchy, o „wykrzywianiu” się trasy wędrowki, o niemożliwości dojścia do celu.

Charakterystyczne punkty nie służą orientacji, lecz dezorientacji, powodują zamięszenie zasad panujących w przestrzeni geograficznej. Najważniejsze są oczywiście Venta Quemada i Los Hermanos. Istnieje między nimi przedziwny szlak umożliwiający jakąś irracjonalną komunikację. Jeśli podróżny znalazł się w tym rejonie, jego wędrowka zmienia się w nieustanne zbaczanie z wyznaczonego szlaku. Zmęczone zostaje poczucie uporządkowania świata. Nie można oprzeć się wrażeniu, że tu właśnie stykają się sensory różnych opowieści. Venta Quemada to „rogatka” tego obszaru. Niegdyś stary mauretański zamek, teraz zajazd, stoi w okolicy pustej i trudno dostępnej. Charakteryzowany jest raczej poprzez wnętrze niż wygląd zewnętrzny, poprzez labirynty pojawiających się i niknących komnat. Dzikie otoczenie to dekoracja stwarzająca odpowiednią atmosferę, ale gra toczy się w pomieszczeniach — aktywnych uczestnikach akcji.

### PARADYGMAT „RATIO”

Są sposoby, by ominąć „niehumaniczny” obszar — wszak gospodarz informuje Alfonsa, że podróżni jeżdżą inną drogą i wskazuje nawet ów bezpieczny szlak — ale wtedy trzeba by zgodzić się na istnienie innego oblicza rzeczywistości, a do tego van Worden nie jest zdolny.

Narrator od razu daje się poznać jako racjonalista. Obraz niesamo-

---

<sup>2</sup> Niesamowitość tworzona przez Potockiego najlepiej chyba daje się ująć według kryteriów wskazanych R. Calloisa, tzn. jako „manifestacja skandalu, rozdarcia”, jako wdarcie się „niezwykłego” w świat, w którym niezwykle jest niemożliwe (R. Callois: *Od baśni do „science fiction”*. Tłum. J. Lisowski. W: *Odpowiedzialność i styl. Eseje*. Warszawa 1967. s. 31–65).

witych terenów ukazują mu inni, on sam nie dostrzega tego aspektu rzeczywistości — wszak mówi wyraźnie, że nie wierzy w niesamowite opowieści, że ten upiorny, niezwykły świat form płynnych i nieokreślonych to wymysł, który może co najwyżej wywoływać w pamięci wspomnienie słuchanych w dzieciństwie bają<sup>3</sup>. Miejsca niesamowite, które przemierza, opisuje wyłącznie we własnych, sztywno ustalonych i apriorycznych kategoriach. Na otoczenie spogląda jak oświecony obserwator. Okolica stanowi dla niego zbiór obiektów topograficznych. Jest terenem, w którym człowiek może *działać*, *obszarem* poddającym się *eksploracji*, a wszystko, co człowiek dostrzega, ma racjonalne przyczyny. „Trzeba przyznać” — mówi bowiem ten eksplorator logiki świata — „że dolina Los Hermanos zdawała się nader przyjazna dla zbójcekich przedsięwzięć, zewsząd bowiem zabezpieczała złoczyńcom miejsca schronienia”<sup>4</sup>.

Niemniej jednak temu racjonalistcie przyszło wędrować wśród tego, w co nie wierzy. Dostał się w rejon, gdzie zaburzona jest ciągłość przestrzeni, a działanie praw logiki zawieszono. Podróż staje się podróżą niesamowitą. Wędrowka zdaje się obnażać nowe aspekty rzeczywistości, choć wędrowiec wcale tego nie pragnie. Van Worden ma poczucie, że istnieją obszary, nad którymi nie panuje; niekiedy czuje się zagubiony, ale z czasem dziwne sytuacje okazują się powtarzalne, co stwarza przesłanki do postawienia hipotezy o istnieniu tak uwielbianych przez Alfonsa Reguł.

Wyjaśnianie świata w pojęciu Alfonsa to dążenie do wykrycia reguły. Powtarzalność sytuacji sugeruje, że takowa istnieje, a jej poznanie to tylko kwestia czasu. Ponowne przebudzenie pod szubienicą nie wzbudza więc w bohaterze strachu. Los Hermanos staje się miejscem przechadzek Alfonsa, który zachowuje się jak myśliwy sprawdzający, czy coś złapało się w pułapkę. Jeśli wyprawa okazała się owocna, wie, jak się zachować, wie jak postąpić ze śpiącym między wisielcami nieszczęśnikiem. Świat reguł nie jest bowiem światem groźnym. Reguły wskazują sposób działania. Cokolwiek istnieje — sądzi Alfons — daje się wyjaśnić metodami logicznego rozumowania. Umysł ludzki na pewno dotrze do wykrycia zasady kierującej zdarzeniami.

<sup>3</sup> Zob. Potocki, op. cit., s. 28.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 27.

## WYJAŚNIANIE ŚWIATA

Alfons przemierza obszar zawikłanych dróg na granicy dwóch prowincji. Wędruje po terenach dzikich, nie podlegających zwykłym prawom społecznym. Początkowo wydaje mu się, że jest to odludzie, pustkowie. Gdzeniegdzie napotyka ruiny, stare zamki, resztki siedzib ludzkich, a jeśli zdarzy się kościół czy klasztor, to można podejrzewać, że ich sakralność stoi pod znakiem zapytania. Sierra Morrena — dziedzina żywiolowych sił — rzuca bohaterowi wyzwanie i jako człowiek honoru Alfons musi je przyjąć. Z czasem góry objawiają bohaterowi różne oblicza. Okazuje się, że kryją w sobie wiele sprzeczności, zawierają tajemne krainy — bezpieczne schronienia ludzi, których Alfons poznaje. Sierra Morena to obszar zdobywania nowych doświadczeń, teren, poprzez który można poznać świat. Wysłuchując licznych opowieści Alfons zyskuje wgląd w wiele ludzkich biografii, może wnikać w nader różnorodne sytuacje<sup>5</sup>. Zamknięty krąg Sierra Morrena rozszerza się.

Obok świata nadziemnego istnieje i inny — podziemny, kojarzony z drażnieniem przestrzeni, z zagłębianiem się we wnętrze ziemi, z ciągłym zacieraniem granic między życiem i nie-życiem. Jawi się on na różne sposoby. Niekiedy bywa jedynie sugerowany. Formy jego istnienia są nie do końca definiowalne. Narzuca się skojarzenie podziemia z piekłem, z siłami nieczystymi, z wiedzą tajemną.

Stopniowo ujawniana jest prawdziwa organizacja tego świata, a w *Zakończeniu* Alfons uzyskuje dokładne wyjaśnienie, wypełniają się wszystkie luki w jego wiedzy (czy może raczej w tym, co uważa on za wiedzę). Kategorie pojęciowe, jakimi operuje Alfons pasują do obrazu świata przedstawianego przez szejka. Bezład zawikłanych szlaków

---

<sup>5</sup> Por. także: „Szczególnie ważną sprawą jest dwoisty, w sensie ontologicznym, charakter przestrzeni, w jakiej osadzone są przygody Alfonsa. Opowieści Avador stanowią jedynie jakby "okno", przez które z ramy przestrzeni przygodowych opowiadań oglądany jest świat realny — nieskończony w swych perspektywach. Przestrzeń przygód Alfonsa jest natomiast zasadniczo odmienna od tej, którą ukazują przytoczone w jej ramach opowieści. Przygody te bowiem rozgrywają się w wąskim obszarze gór Sierra Morrena, którego istotną cechą jest zamkniętość, nieprzekraczalność i wewnętrzna tożsamość." K. Bartoszyński: O budowie i znaczeniu *Rękopisu znalezionego w Saragossie*. „Pamiętnik Literacki” 1985, z. 1, s. 42.

okazuje się pozorny; wszystko bowiem zostało tak właśnie zaplanowane: „Miałeś przybyć do Hiszpanii — opowiada szejk — Don Henryk de Sa, wielkorządca Kadyksu jest jednym z wtajemniczonych i on to polecił ci Lopeza i Moskita, którzy porzucili cię przy źródle Alcornouques. Pomimo to odważnie postępowaleś dalej aż do Venta Quemada, gdzie zastałeś twoje kuzynki: ale za pomocą usypiającego napoju nazajutrz obudziłeś się pod szubienicą braci Zota”<sup>6</sup>. Cała podróż Alfonsa zostaje tu streszczona, podana w uporządkowanej formie, zgodnie z rozmieszczeniem na trasie miejsc istotnych ze względu na kolejne wydarzenia: źródło Alcornouques — Venta Quemada — szubienica braci Zota — pustelnia — zamek Uzedy. Zawikłany szlak wyprostowuje się. Kładzie się kres labiryntowej przestrzeni objawionej w labiryntowych opowieściach<sup>7</sup>. Czy jednak wyjaśnienie takie może nas zadawałać? Wszak wyczuwa się wyraźny rozdźwięk pomiędzy postawą Alfonsa — racjonalisty i eksploratora, a tym, co mu się sugeruje, objawia i czego iluzję chcą stworzyć Gomelezowie.

Rozdźwięk taki istnieje też pomiędzy wyjaśnieniem, jakie otrzymuje Alfons z ust szejka, a „nieracjonalnymi” przestrzeniami, które są jakby nieaktualne, zdemistyfikowane, a które — wydawało się — niosą w sobie wiele sensów wykraczających poza horyzonty pojęciowe narratora. Wciąż obecne w *Rękopisie* „powracanie” było powracaniem nie tylko do tych samych miejsc, ale i do tych samych sytuacji. Labiryntowość dotyczy zarówno dróg, jak zdarzeń i sensów.

## „RATIO” W STANIE DEZORIENTACJI

W *Rękopisie* wciąż powraca sytuacja, w której następuje zetknięcie racjonalizmu jako sposobu widzenia świata ze zjawiskami nie dającymi się ująć tą metodą. To punkt graniczny w życiu wielu bohaterów. W kilku wariantach pojawia się ta sama pseudoedukacyjna historia. Młodzi

<sup>6</sup> Ibidem, s. 564.

<sup>7</sup> Koniec labiryntowości nie jest oczywiście absolutny. Obejmuje jedynie optykę narracji Alfonsa. Jak zauważa K. Bartoszyński „(...) jeśli wartością wielu utworów literackich jest dostarczenie satysfakcji przebywania w przestrzeni strukturalnie przejrzystej, to *Rękopis* realizuje ideał przestrzeni, w której jest się zagubionym, ideał labiryntu” (K. Bartoszyński, op. cit., s. 44).

bohaterowie wyruszają w drogę z ukształtowanym sposobem patrzenia na świat, wiedzą, według jakiego klucza porządkować strumień wrażeń. Nie jawi się on im zresztą jako strumień; to raczej przejawy działania pewnych praw: „Wreszcie niepodobna zaprzeczyć, że rozszerzone powietrze gór w szczególny sposób działa na nasz organizm, puls bowiem prędzej bije i poruszenia płuc są daleko szybsze” — mówi Julio Romati o swoich doznaniach, czy raczej o tym, jak prawa fizyczne działają na organizm. — „Na koniec zszedłem z gór od strony Katanii. Miasteczko zamieszkuje szlachta równie starożytna, ale więcej oświecona od panów z Palermo. Wprawdzie nauki ścisłe mało znajdują lubowników w Katanii, jak w ogóle na całej naszej wyspie, ale za to mieszkańcy gorliwie zajmują się sztukami, starymi zabytkami oraz dawniejszą i nowszą historią wszystkich ludów, jakie tylko zamieszkiwały Sycylię”<sup>8</sup>. Ów młody racjonalista nie daje się porwać biegowi podróży. Statyczny aspekt zjawisk zajmuje go o wiele bardziej niż dynamiczny. Wgłębia się w to, co jego zdaniem stanowi o istocie miejsca: w historię, w pochodzenie; chce szukać jego korzeni, łączących oglądany obraz z niezmiennym obliczem rzeczywistości.

Giulio — naukowiec i erudyta — wyruszając w świat ma dokładnie określoną wizję podróży. Ze wszystkiego, co go spotyka pragnie mianowicie wyciągnąć wnioski natury intelektualnej. Poznanie świata stanowi dla niego cel najważniejszy. Pojmuje je jednak w sposób szczególny. W większym stopniu chce zobaczyć przejawy praw, które już zna, niż poznać jakieś nieznane mu prawa. W pewnym momencie podróż racjonalisty i naukowca wyradza się w podróż niesamowitą. Gdy nieoczekiwanie rozpętuje się burza, a przestrzeń objawia dzikie oblicze, dziwnym zbiegiem okoliczności Giulio znajduje się sam pośród niesamowitej scenerii. Drogi stają się bezdrożami, wędrówka — błądzeniem; pojawia się zamek, którego, zgodnie z logiką, być nie powinno, zamek, który dostał się tu z przeszłości. Następuje zawieszenie zwykłych praw czasu i przestrzeni. Objawia się nieznany dotąd aspekt rzeczywistości, a to podkopuje fundamenty dotychczasowego światopoglądu — wszak cała opowieść rozpoczyna się słowami: „(...) zwiedzając Kalabrię doznałem przygody tak zadziwiającej i zarazem strasznej, że dotąd nie mogę jej wymazać z pamięci. Wspomnienie to tak mnie tłoczy, zatruwa

---

<sup>8</sup> Ibidem, s. 135.

wszystkie moje przyjemności, że w istocie często dziwię się, jakim sposobem smutek ten nie pozbawia mnie rozumu”<sup>9</sup>.

Nieszczęście zwątpienia spowodowane zostało zachwianiem wiary w „ratio”. Giulia spotkało zdarzenie nie dające się wytłumaczyć według przyjętego przez niego wzorca wyjaśniania. Jest to sytuacja nauki szczególnego rodzaju — wędrowcowi przytrafia się coś, co powinno nie tyle dodać do wiedzy, jaką on dysponuje, nowe elementy, ile przeformułować pojęcie wiedzy jako takiej, zrelatywizować system nauki racjonalnej. Do tego Giulio nie jest zdolny — zwątpienie to punkt ekstremalny. Nauka, którą odbiera w czasie podróży ma swoje granice.

Racjonalista to człowiek zamkniętego świata: „Ceuta była dla mnie całym światem. Wychodziłem z niej tylko myślą, ażeby gubić się w marzeniach”<sup>10</sup> — wspomina Velasquez, postać o monstrualnie rozbudowanej intelektualnej sferze osobowości. Dla tego czciciela systemów logicznych otoczenie to rodzaj iluzji. Prawdziwe są tylko niezmiennie prawa, ujęte w matematyczne reguły. Tworzy wysoce skomplikowane, abstrakcyjne konstrukcje, mające niewiele wspólnego z oglądanym na co dzień światem rzeczy, ludzi, zdarzeń. Jest to rzeczywistość zamknięta w tym sensie, że świat staje się sceną, na której objawiają się prawa „ratio”.

## WZÓR POZNAWANIA ŚWIATA

Przywodzi to na myśl takie literackie ujęcia wędrowki, które zakładały możliwość poznania struktury świata. (Założenie to jest najlepiej widoczne w literaturze alegorycznej.) Efektem podróży miało być wniknięcie w system norm, pojęć, wartości, tego, co niezmiennie, co stanowi o kształcie objawiających się człowiekowi rzeczy i co reguluje bieg zdarzeń. Tak pojmowany świat dawał się wyrazić w ramach pewnego modelu. Wędrowka stanowiła prezentację tego modelu w działaniu, a zarazem unaocznienie procesu jego pojmowania. Prowadziła do stanu „osiągnięcia” (wiedzy, spokoju ducha, harmonii wewnętrznej — pojęcia te zwykle zresztą wiążą się ze sobą: ktoś, kto wie, jaka jest struktura

<sup>9</sup> Ibidem, s. 133.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 248.



universum, wie również jak żyć w harmonii ze światem, jak żyć prawdziwo.)

Wydaje się, że Alfons ujmuje świat wychodząc z podobnych założeń. Wciąż ma poczucie, że musi rozwiązać zagadkę. Odkrycie tajemnicy byłoby równoznaczne ze zdobyciem wiedzy. Ale nie o każdy rodzaj wiedzy tu chodzi — chodzi o wykrycie takich związków pomiędzy elementami rzeczywistości, które mogłyby się wpisać w znany już paradygmat. Bohater, przywiązany do określonych wzorców ujmowania rzeczywistości, wyjaśnia wszystko w znanych mu kategoriach. Tymczasem konstrukcja świata przedstawionego dopuszcza istnienie innych paradygmatów i pozwala na stawianie hipotez dotyczących możliwości ich zastosowania w interpretacji zdarzeń.

Alfons to jakaś wersja Każdego, to człowiek wprowadzany w rzeczywistość, której nie potrafi samodzielnie ująć swym umysłem. Podobnie jak Młodzieniec Reja, potrzebuje przewodnika, nauczyciela, kogoś, kto powie, jak w przyjętym arbitralnie systemie wartości, systemie uważanym za obiektywny i ponadindywidualny, umieścić dane zjawisko. Dlatego też po wysłuchaniu opowieści Ahaswera zwraca się do Velasqueza: „Pozwól, abym cię zapytał, co myślisz o rzeczach, które nam Żyd Wieczny Tułacz opowiada? Mniemam, że nie należy nam wszystkiego słuchać, większa bowiem część tych rzeczy sprzeciwia się wierze, jaką wyznajemy”<sup>11</sup>.

Inaczej niż Młodzieniec, van Worden wyrusza w swą podróż wyposażony we „wnętrze”. Ma ustalony sposób czytania świata, ma też silnie uwewnętrzniony system aksjologiczny, a z drugiej strony wie, iż system ten został mu dany, że zasady honoru wpojono mu poprzez wychowanie. Zachowuje się jak ktoś edukowany. Zresztą świetnie nadaje się na ucznia: spełnia stawiane przed nim zadania; tyle że jego psychika jest w pełni ukształtowana. Van Worden ma wewnątrz nie poddające się przemianie. Może jedynie wytrzymywać próby.

Mówiąc o pseudoedukacyjnej wędrówce Alfonsa trzeba mieć na uwadze popularny w literaturze Oświecenia model podróży edukacyjnej. W czasie powstania *Rękopisu* był on już mocno zakorzeniony w literaturze. Zgodnie z tym modelem bohatera winna cechować żądza poznania. O ukształtowaniu świata przedstawionego decydowało skupienie uwagi na jednym aspekcie rzeczywistości i dobieranie elementów treści

<sup>11</sup> Op. cit., s. 343–344.

pod kątem widzenia nadrzędnej idei. Uczestnik typowej oświeceniowej podróży dydaktycznej spotykał na swej drodze ludzi — reprezentantów pewnych sądów (zwykle wyrażanych *explicite*). Ostatni z przygodnych nauczycieli okazywał się głosicielem poglądów słusznych w sposób bezdyskusyjny i przyjmowanych przez bohatera<sup>12</sup>.

Van Worden ma ogromne możliwości poznawcze. Mimo że porusza się po terenie niezbyt rozległym, to dzięki swym towarzyszom wędrówki mógłby wniknąć w rzeczywistość różnych krajów, w wydarzenia toczące się w różnych czasach. Nie zwraca jednak uwagi na ten ogrom wiedzy, który mógłby stać się jego udziałem. Nie kształci się intelektualnie w tym sensie, że nie zmienia kategorii widzenia i oceniania świata. Jeśli rzeczywistość nie przystaje do jego sposobu rozumowania, liczy na to, że z czasem uzyska większą liczbę przesłanek, co pozwoli wypełnić luki i wszystko ułożyć się w klarowne ciągi logiczne. Do informacji, które już posiada, dodaje nowe. Jest to jedyny opanowany przez niego wzorzec edukacji.

Alfons nie jest w stanie zadać sobie pytania o naturę świata. Postać ta to w istocie nieudany rycerz, apologeta honoru wytrzymujący liczne próby, monolit nie poddający się przemianom, naiwny przeżytek starego świata. Wspomnieć tu można innego epigona rycerskości — szlachcica z la Manchy. Don Kichote zamierzał postępować z linią wyznaczoną przez ideę przygody-próby, ale w rezultacie doznał swojego rodzaju przemiany wewnętrznej. Przyjął też do wiadomości prawdę o świecie, która dotychczas wykraczała poza jego horyzont pojmowania rzeczywistości. Rzeczywistość może bowiem nie dawać się ująć w apriorycznie przyjętych kategoriach. Don Kichote dociera do tej prawdy. Alfonsowi nie udaje się to, jest zbyt ograniczony. *Rękopis* kryje w sobie jednak przesłanie dotyczące samodzielnego poszukiwania zagadki „natury rzeczy”.

## LABIRYNT SENSU

Pojawiający się ponad narracją Alfonsa ton zwątpienia w paradygmat ratio nie oznacza jego kompromitacji. Filozoficzna głębia cechująca

---

<sup>12</sup> Por.: J. Ryba: *Motywy podróżnicze w twórczości Jana Potockiego*. Maszynopis w Bibliotece IBL PAN, sygn. Masz. 3168 i Masz 3170.

opowieści niższych stopni sprawia, że to w nich właśnie poszukuje się odpowiedzi na pytania o światopoglądową podstawę powieści. Poprzez postacie Velasqueza i Hervasa próbujemy odgadnąć, w jakich kategoriach ujmował świat ich kreator.

G. Herling-Grudziński kończy swój esej o *Rękopisie* zestawiając scenę śmierci Hervasa<sup>13</sup> z inną sceną — tą, którą widzimy wyobrażając sobie Potockiego chwilę przed samobójczym strzałem, wążącego w dłoni srebrną kulkę: „Mrużąc oczy, autor *Rękopisu* patrzy to na nią to na gasnące słońce: ta srebrna nicość pochłonie niebawem swą zdobycz, może jak kula czar-noksiężnika, odbije jeszcze przedtem dwa światy pogmatwane w bosko-ludzkiej komedii? Nie zapominajmy, że została pobłogosławiona: «Boże, jeżeli gdzieś jesteś, zlituj się nad moją duszą, jeżeli ją posiadam...»<sup>14</sup>. To ostatnie zdanie było przedśmiertną modlitwą Diega Hervasa, człowieka, który umysłem objął sumę ludzkiej wiedzy i który w nie przyjętym przez świat dziele swego życia dał jej świadectwo.

Owo podwójne „jeżeli” samobójcy stanowi też odbicie ciągłego stawiania hipotez co do ontologii świata, jaki jawi się na kartach *Rękopisu* (a może i świata w ogóle). W ujęciu Herlinga-Grudzińskiego poprzez tę właśnie scenę samobójstwa powieść Potockiego styka się z życiem twórcy i staje się wypowiedzią o igraniu ze światem sensów. Legenda o śmierci Potockiego — twierdzi Herling-Grudziński — „(...) jeśli była prawdą, to hrabia dopisał tylko 20 listopada 1815 roku ostatni *Dzień* do swego czarnego Dekameronu; jeśli ją zmyślono, to pomysł był dobrym i zwięzłym komentarzem do całości ogromnego dzieła. Barokowy uścisk splótł religię i makabryczność, niebo i otchłń potępienia”<sup>15</sup>.

<sup>13</sup> „Mój ojciec pozrzucił suknie i owinął się prześcieradłem na kształt całunu. Siedział wpatrując się w zachodzące słońce. Po chwili podniósł głos i rzekł:

— Gwiazdo, której gasnące promienie po raz ostatni obity się o moje oczy, dlaczegóż oświeciłaś dzień mojego urodzenia? Czyliż chciałem przyjść na świat? I po co nań przyszedłem? Ludzie wmówili we mnie, że mam duszę, i zająłem się jej kształceniem kosztem mego ciała. Pracowałem nad moim umysłem, ale szczury pożarły moje dzieło, a księgarze nim wzgardzili. Nic ze mnie nie pozostanie, umieram cały bez śladu, tak jak gdybym nie był się narodził. Nicość — pochłoń swą zdobycz!

Hervas jakiś czas tonął w posępnych dumaniach, następnie wziął kubek, który zdawał mi się napełniony starym winem, wznosił oczy ku niebu i rzekł:

— Boże! jeżeli jesteś, zlituj się nad moją duszą, jeżeli ją posiadam!” (J. Potocki, op. cit., s. 460–461).

<sup>14</sup> G. Herling-Grudziński: *Srebrana kulka*. „Kultura” 1966, nr 1–2. s. 210.

Można dopatrywać się w Hervasie *porte-parole* autora, można też w jego poglądach, w tezach Valasqueza, w wynurzeniach Ahaswera szukać wskazówek do odczytania ideologicznej warstwy utworu. Wtedy *Rękopis* staje się „traktatem filozoficzno-religijnym”<sup>16</sup>, dyskursem o dualizmie sekretnym”, o pozycjach, jakie w wyjaśnianiu świata zajmują teologia i filozofia — wciąż zbliżające się do siebie, lecz nigdy nie zbiegające asymptoty<sup>17</sup>, lub też „dokumentem sceptycyzmu, obejmującego nie tylko fantastyczność i tajemnicę, ale i metody ich racjonalnego »oswajania«”<sup>18</sup>; a przede wszystkim prezentacją kilku równie prawomocnych filozoficznych ujęć ludzkiego universum<sup>19</sup>. Chodzi tu o coś więcej niż o romansową fikcję i o coś więcej niż o prezentację określonej wizji świata. W dziele Potockiego odnaleźć możemy wyraz trudu poszukiwania sensu (nauki, twórczości, egzystencji ludzkiej, świata...).

#### ALFONS VAN WORDEN JAKO NIEUDOLNY HERMENEUTA

Poczucie sensu to w istocie poczucie zasadności istnienia „czegoś” — świata, biegu ludzkiego życia, nauki... Gdy rozumiemy sens — nie czujemy potrzeby, by zadawać pytanie: „po co?” Chodzi tu o rozumienie w znaczeniu bliskim hermeneutyce jako procedurze wnikania w świat sensów i jako „krytyce kultury”. To ostatnie określenie, zapożyczone z tytułu książki K. Rosner<sup>20</sup>, odzwierciedla umiejscowienie literatury w życiu, wskazuje na jej swojego rodzaju uprawomocnienie oraz na pierwszorzędną wartość dzieł takich jak *Rękopis*. Świat *Rękopisu* to tekst źle odczytywany przez narratoa-hermeneutę. „Trzeba odkrywać i objaśniać tekst nie w relacji do autora, lecz pod kątem jego immanen-

<sup>15</sup> Ibidem, s. 205.

<sup>16</sup> T. Sinko: *Historia religii i filozofia w romansie J. Potockiego*. Kraków 1920.

<sup>17</sup> G. Herling-Grudziński, op. cit.

<sup>18</sup> K. Bartoszyński, op. cit.

<sup>19</sup> „W planie narracyjnym *Rękopis* jawi się jako powieść filozoficzna, ale bez narratorskiego głosu wiodącego, powieść, w której różne poglądy i odmienne stanowiska występują na równych prawach; są przedmiotem rozważań, ale nie jednoznacznych konstatacji: traktowane są jako zespół jednocześnie możliwych punktów widzenia.” (T. Kostkiewiczowa: *Proza Jana Potockiego*. W: *Klasycyzm, sentymentalizm, rokoko. Szkice o prądach literackich polskiego Oświecenia*. Warszawa 1975, s. 405.)

<sup>20</sup> K. Rosner: *Hermeneutyka jako krytyka kultury*. Warszawa 1991.

tnego znaczenia i rzeczywistości, którą prezentuje i odsłania"<sup>21</sup>, — przypomina Ricoeur. Znaczenie jest czymś obiektywnym, tkwi poza czytelnikiem, a mówią o nim znaki<sup>22</sup>. Van Worden czuje się czytelnikiem świata, interpretatorem jego znaków. Ma swoiste poczucie sensowności owego świata, zdaje mu się nawet, że go rozumie. Jest to jednak, jak zapewne powiedziałyby Ricoeur, rozumienie naiwne. Wszak rozpoznanie znaczenia tekstu winno mieć charakter kołowy. Założenie dotyczące całości umożliwia rozpoznanie części i wyróżnienie istotnych elementów tekstu. Trzeba się jednak zgodzić na prowizoryczny charakter tego założenia, trzeba też umieć je w razie potrzeby przeformułować lub zmienić. Alfons analizuje to, co mu się jawi, odrzuca nieważne jego zdaniem cechy zdarzeń, ale nie zmienia założeń.

Sytuacja wyjaśniania świata przez Alfonsa to ślepa uliczka. Wiadomo bowiem, że egzegeza, jaką posługuje się van Worden zbudowana jest na paradygmacie *ratio*; wiadomo też, że — jak ujmuje to Maria Janion — "Egzegeza nie dopuszcza żadnej krytyki. Utożsamia się z dogmatycznym, autorytatywnie ustalonym, zaciekle jednostronnym, nie dopuszczającym — pod różnymi sankcjami — żadnych odchyłeń wykładem Pisma świętego. Bywa to nieuchronną konsekwencją tego, że tekst ogłoszono świętym: staje się on już nie tekstem do rozumienia, lecz dogmatem do wierzenia"<sup>23</sup>. Układ reguł jest święty. Granice egzegetycznej wolności zostały w nim raz na zawsze wyznaczone.

Świat przedstawiony *Rękopisu* nie poddaje się egzegezie dokonywanej z tego punktu widzenia. Można tu ponownie powołać się na Ricoeura i jego twierdzenie, że zadanie interpretacji polega na poddaniu się temu, co mówi tekst. Ricoeur traktuje sens danego tekstu jako płynące od tego tekstu zalecenie, by patrzeć na rzeczy w pewien sposób<sup>24</sup>. „Tekst mówi o świecie możliwym i o możliwym sposobie orien-

<sup>21</sup> P. Ricoeur: *Zadanie hermeneutyki*. W: *Język, tekst, interpretacja*. Wybór i wstęp K. Rosner, tłum. P. Graff i K. Rosner. Warszawa 1989, s. 69.

<sup>22</sup> Por.: „Jeżeli nie ma znaczenia obiektywnego, tekst nie mówi już w ogóle nic.” (P. Ricoeur: *Preface to Blutmann*. W: P. Ricoeur: *Essays on Biblical Interpretation*. Fortress Press, Philadelphia 1980, s. 68. Podaję za K. Rosner, op. cit., s. 229)

<sup>23</sup> M. Janion: *Hermeneutyka*. W: *Hermeneutyka: terapia i poznanie*. Warszawa 1982, s. 128.

<sup>24</sup> Wg P. Ricoeur: *Wyjaśnienie i rozumienie*. W: *Teoria interpretacji: dyskurs i nadwyżka znaczenia*. W: *Język, tekst, interpretacja*. Wybór i wstęp K. Rosner, tłum. P. Graff i K. Rosner. Warszawa 1989, s. 179; podaję za K. Rosner, op. cit., s. 262.

towania się w nim. Tutaj wskazywanie jest zarazem kreowaniem nowego sposobu istnienia”<sup>25</sup>. Aby pojąć świat trzeba zatem otworzyć się na to, co on objawia, podobnie jak w hermeneutycznym badaniu tekstu trzeba otworzyć się na świadectwo, którego tekst jest wyrazem. Tędy właśnie wiedzie droga hermeneuty do zdobycia samoświadomości. Przejście od refleksji do egzystencji możliwe jest dzięki interpretacji sensu znaków<sup>26</sup>.

Alfons nie otwiera się na znaczenia, jakie niesie z sobą tekst Wielkiej Księgi Świata. Dlatego rzeczywistość nie może przemówić do niego naprawdę, dlatego nie może objawić mu swych autentycznych znaczeń. Ostatecznym celem interpretacji jest rozumienie siebie. Alfons nie osiąga tego rodzaju rozumienia — nie jest zdolny do prawdziwej refleksji, jednym słowem nie osiąga pełnej samoświadomości<sup>27</sup>. Czytelnik może jednak obrać inną drogę i nie uciekać od przeformułowania założeń, może podjąć dialog z tekstem.

O czytelnicznych problemach z ustaleniem ontologii świata przedstawionego S. Tarnowski pisał: „Wszystkie te historie wracają zawsze do tej ciemnej sprawy Gomelezów, coś się robi, coś się gotuje wielkiego w podziemiach Sierra Morreny, ale co? Co to znaczy, do czego to prowadzi, czego chce i co myśli autor? Przez cały ciąg powieści nieszczęśliwy czytelnik łamie sobie nad tym głowę na darmo.” Tarnowski wymienia kolejne hipotezy, jakie stawia zdezorientowany czytelnik. Najpierw „przychodzi domysł, że tendencją autora będzie pokazać, że człowiek może przejść przez życie o samym tylko uczuciu honoru, bez pomocy uczuć lub praktyk religijnych. Niebawem ta hipoteza okaże się mylną, robi się drugą”. Mówi ona, „że myślą i dążnością tej książki

<sup>25</sup> Ibidem.

<sup>26</sup> Por. „(...) rozumienie świata znaków jest środkiem do rozumienia siebie” (P. Ricoeur: *Wyzwanie semiologiczne: problem podmiotu*. W: *Egzystencja i hermeneutyka. Rozprawy o metodzie*. Wybór i opracowanie S. Cichowicz. Warszawa 1986, s. 274.

<sup>27</sup> Por.: „Rozumienie siebie w obliczu tekstu nie polega na narzucaniu tekstowi kategorii naszej własnej ograniczonej zdolności rozumienia, lecz na wystawianiu się na jego działanie tak, by otrzymać Ja, które stanowiłoby sposób egzystencji najlepiej odpowiadający światowi prezentowanemu przez tekst. Rozumienie jest więc całkowitym przeciwieństwem konstytucji, do której klucz dzierży podmiot. W procesie rozumienia to raczej Ja jest konstytuowane przez tekst”. (P. Ricoeur: *Towards a Hermeneutic of the Idea of Revelation*. W: P. Ricoeur: *Essays*, op. cit., s. 107; podaje za K. Rosner, op. cit., s. 210–211.)

jest wykazać, że wszystkie religie są sobie równe, a rzeczą obojętną, kto jaką wyznaje”. Z czasem pojawia się podejrzenie, że „autor jest człowiek XVIII wieku, te Gomelezy to pewnie iluminaci, wolni mularze lub coś podobnego”. Zakończenie skłania jednak do innych wniosków. Przygody Alfonsa „były to próby, (...) wszystko to było udane. A więc wszystko bajka bez celu i dążności napisana? Tak, bajka, ale bajka napisana takim talentem, z taką fantazją, że dostarczyłaby treści do stu romansów (...)”<sup>28</sup>.

Sytuacja poznawcza czytelnika różni się od tej, w której znajduje się Alfons. Bohater nie ma wątpliwości co do natury świata, my natomiast wciąż stawiamy hipotezy dotyczące ontologii świata przedstawionego. Niesamowitość wciąż jest zbijana i tworzona na nowo, by w końcu okazać się parodystyczną grą z konwencją. Obiegowe motywy romansu rycerskiego, powieści grozy zostają zdemaskowane. Tradycyjne motywy — próby, pozorna śmierć, zmiana imion, oszukiwanie, magiczne metamorfozy — okazały się przebieranką. Okazuje się, że podróż Alfonsa była jednocześnie prawdziwa i nieprawdziwa; prawdziwa, bo Alfons naprawdę przemieszczał się w przestrzeni, a nieprawdziwa, bo świat, w którym poruszał się, nie był taki, jak mu to przez cały czas usiłowano zasugerować, bo zdarzenia dziwne czy straszne w istocie takimi nie były.

Być może z punktu widzenia czytelnika podróż Alfonsa to także absurdalna maskarada, ale jednocześnie podróż ta to poszukiwanie sensu — sytuacja trwale związana z motywem podróżowania. Rzeczywistość „przebiera się”, nadaje się jej formę, aby uchwycić kształt rzeczywistości nagiej; lub też tworzy się ułudę istnienia owej nagiej rzeczywistości.

Pytanie o ontologię świata i o reguły jego interpretacji można uznać za zasadnicze pytania, jakie stawia Potocki w *Rękopisie*, ale nie za pytania jedyne. W praktyce czytelniczej częściej zastanawiamy się nad tym, czy świat ten ma sens, rzadziej o wpisana w utwór koncepcję sensu jako takiego, a więc, czy sugeruje ono istnienie obiektywnego i jednoznacznie przypisanego światu sensu, czy może działanie pewnej

---

<sup>28</sup> St. Tarnowski: *Romans Polski w początku XIX wieku*. Kraków 1871, s. 59, cyt. za: M. Żurowski: *Artyzm i sens „Rękopisu znalezione w Saragossie”* (I). „Przegląd Humanistyczny” 1972, nr 6.

reguły, która w danej chwili każe nakładać na rzeczywistość taką a nie inną siatkę sensów, czy też może w ogóle wątpi o istnieniu sensu.

Przy lekturze *Rękopisu* pytanie o naturę sensu jest nieuniknione. Czytelnik błądzi w labiryncie sensów, które okazują się równie szkatułkowe jak sama powieść. Potockiego zajmuje świat, który istnieje naprawdę — nie chodzi tu o czystą grę wyobraźni, ale o rozwiązywanie istotnego problemu poznawczego, o zbudowanie, czy też odnalezienie takiego sposobu ujmowania rzeczywistości, który najlepiej oddawałby jej istotę. *Rękopis* nie powstał w wyniku powoływania do życia wciąż nowych światów przez artystę-demiurga. Stanowi raczej prezentację różnych aspektów świata; choćby wciąż umykały one ludzkiemu zrozumieniu, choćby na chwilę tylko pojawiały się przed oczami śmiertelnika niewiele rozumiejącego z tego kalejdoskopu objawień bytu. Świat jest bowiem na tyle skomplikowany, że nie daje się ująć w ramach jednego modelu poznawczego. Jak wyznaje Alfonsowi Rebeka, „w naszej nauce, jak we wszystkich innych, nie można wszystkiego wiedzieć”<sup>29</sup>. Nie chodzi o to, że istnieje świat racjonalny i irracjonalny, ani też o to, że rzeczywistość daje się ująć na dwa sposoby. Sposobów tych jest znacznie więcej. Inny jest praktyczny racjonalizm Wordena, inny abstrakcyjny racjonalizm Valasqueza. Zresztą kabała i magia są na swój sposób racjonalne.

Historia Alfonsa wydaje się prosta: van Worden błąkał się po terenach Sierra Morrena. Sprostął próbie, jakiej go poddano, widział ciekawe rzeczy, poznał nowych ludzi, wysłuchał interesujących opowieści. Nie od razu rozumiał wszystko, co go spotykało. Z czasem jednak, dzięki informacjom, które otrzymał od swych „opiekunów”, a także dzięki logice własnego rozumowania, poznał mechanizm kierujący wypadkami. Mógł też utwierdzić się w przekonaniu o słuszności swej postawy życiowej. W istocie to nie on musiał błąkać się po labiryntach sensów. Narracja Alfonsa redukuje wizję świata do jednej, a opowieść szejka Gomelezów potwierdza jej słuszność. Redukcja ta nie musi jednak rozciągać się na sferę całościowej wymowy powieści. Być może van Worden nie jest narratorem godnym zaufania, może nie potrafi dostrzec pewnych sensów.

Przesłanki do takiego rozumowania znaleźć można w innych pis-

<sup>29</sup> J. Potocki, op. cit., s. 107.



mach Potockiego. Szczególnie ważne są *Podróże*<sup>30</sup>. Wpisane w nie bowiem zostało przekonanie o różnorodności świata i o niemożności opisu jednej rzeczywistości kulturowej w kategoriach innej, a nawet więcej, o nieadekwatności przekazu werbalnego w stosunku do tego, co człowieka otacza. Porządkowanie złożonej, wielokształtnej rzeczywistości według jednego apriorycznego schematu słyca, banalizuje i wypacza jej obraz. Niejednoznaczność i nieokreśloność dotyczy nie tylko form zewnętrznych, ale i świata wartości. Kategorie etyczne, czy też kryteria ocen moralnych okazują się zależne od kontekstu kulturowego. Wielość perspektyw, w jakich można by ujrzeć rzeczywistość stanowiłaby bogactwo obserwatora, gdyby tylko mogła stać się jego udziałem... W każdym razie, jak sugeruje treść pism Potockiego, należy do tego dążyć.

Potocki każe nakładać się na siebie sensom różnej natury, powołuje do życia sensy-hybrydy. Pojawia się problem poszukiwania sensu rzeczywistości. Wskazanie na różne sposoby ujmowania tej rzeczywistości to efekt przenikania się sensów. Sensy te — wielorakie, należące do różnych paradygmatów (wynik ludzkiego rozumienia świata) — atakują aktorów *theatrum mundi*. Błędem byłoby jednoznaczne i stałe przyporządkowanie sensu rzeczom i zjawiskom otaczającym nas. Wnikanie w istotę świata jest indywidualnym przedzieraniem się przez płataninę nieodgadnionych sensów, niekiedy sensów-fantomów, sensów fałszywych, zmyślonych, efektów stawiania błędnych hipotez poznawczych lub nieopatrzonego przyjęcia arbitralnego paradygmatu bytu, jeszcze zanim przystąpiono do lektury Wielkiej Księgi Świata. Nie mamy tu wnikania w model, nie mamy opisanej drogi poznawania modelu, ale błąkanie się po świecie sensów. Chwilami wydaje się, iż u Potockiego relacja między bohaterem a tym, wśród czego żyje jest odwrotna w stosunku do tej, jaką obserwujemy u Cervantesa. Jeśli bowiem w *Don Kichocie* bohater nie widzi świata realnie, jeśli wszystko przepuszcza przez pryzmat błędnych urojeń, to w *Rękopisie* narrator-realista skazuje na banicję zjawiska kojarzące się ze światem innym niż oświecone światłem rozumu, wewnątrznie spójne *universum* przyczyn i skutków. Rzeczywistości amputowano pewną sferę... W obu powieściach wyraźnie zaznacza się dysonans pomiędzy sposobem ujmowania świata a naturą

<sup>30</sup> Korzystam tu z analizy prof. T. Kostkiewiczowej: Op. cit., s. 393–406.

tego świata: według którego bohater chce ująć świat, nie przystaje do rzeczywistości.

U Potockiego pojawia się jednak nowy ton — być może taka nieprzystawalność jest wynikiem natury świata; a może jest ona efektem specyfiki ludzkiego poznawania rzeczywistości, poznawania uwarunkowanego ograniczonymi możliwościami umysłu...

